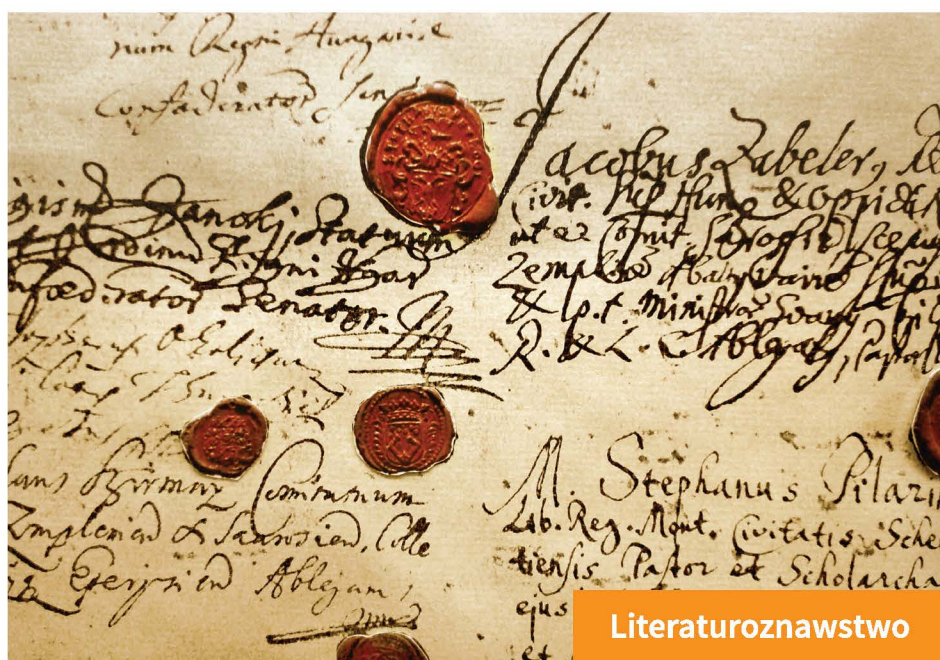


Opracowała i opatrzyła wstępem

Anna Mateusiak

T

# Tryptyk piastowski Juliana Ursyna Niemcewicza



Literaturoznawstwo

Edycje krytyczne



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

**Tryptyk piastowski**  
**Juliana Ursyna**  
**Niemcewiczka**



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

Opracowała i opatrzyła wstępem

**Anna Mateusiak**

---

# **Tryptyk piastowski**

*Kazimierz Wielki*

*Jadwiga, królowa polska*

*Piast*

**Juliana Ursyna**

**Niemcewiczka**



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2015

Anna Mateusiak – Uniwersytet Łódzki, Katedra Edytorstwa  
ul. Pomorska 171/173, 91-404 Łódź

Recenzent  
Marek Nalepa

Redakcja naukowa  
Barbara Wolska

Wstęp i komentarze  
Anna Mateusiak

Redakcja językowa i korekta  
Beata Prokopczyk

Projekt typograficzny i skład  
Anna Mateusiak

Projekt okładki  
Studio 7A

Zdjęcie wykorzystane na okładce:  
© Depositphotos.com/6785502/stock-photo-ancient-manuscript.html

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ  
przez Katedrę Edytorstwa

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2015

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego  
Wydanie I. W.06970.15.0.M

Ark. druk. 32,0

ISBN 978-83-7969-823-3  
e-ISBN 978-83-7969-824-0

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego  
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8  
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl  
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl  
tel. (42) 665 58 63

## SPIS TREŚCI

Słowo wstępne / 7

Wprowadzenie do lektury / 11

Niemcewicz. *Niespokojny duch*

Próba portretu / 13

W rodzinnym domu / 14

Szkoła / 20

Niemcewicz i Czartoryscy / 25

W kręgu przyjaciół i znajomych / 43

„Żywy jak ogień” – romanse, miłości, stałe związki / 83

Podróże Niemcewicza / 98

Wokół Piastów. Kazimierz Wielki, Jadwiga i Piast jako reprezentanci  
dynastii w oświeceniu / 121

*Kazimierz Wielki*, czyli historia w służbie polityki / 151

„Trzeba wymówić to zakłęte słowo: Polska” – *Jadwiga, królowa polska* / 171

W stronę słowiańskiej arkadii – *Piast* / 191

Teatr Niemcewicza. *Kazimierz Wielki, Jadwiga, królowa polska* i *Piast*  
w opinii współczesnych / 211

Sztuki / 233

*Kazimierz Wielki* / 235

*Jadwiga, królowa polska* / 293

*Piast* / 347

Plan / 385

Komentarz edytorski / 389

Wykaz znaków i skrótów / 391

Opis źródeł / 394

Nota językowa / 403

Zasady transkrypcji / 405

Aparat krytyczny / 411

Objaśnienia / 445

Bibliografia / 491

Spis ilustracji / 510



## Słowo wstępne

W niezwykle bogatej i różnorodnej spuściźnie literackiej Juliana Ursyna Niemcewicza sztuki teatralne zajmują bardzo istotne miejsce. To za sprawą jednej z nich – *Powrotu pośta*, wkroczył Niemcewicz na stołeczny parnas, zyskując z dnia na dzień popularność jako dramaturg. Sukces sztuki, okrzykniętej mianem pierwszej polskiej komedii politycznej, doprowadził jednak do jednostronnego postrzegania pisarza jako autora powszechnie kojarzonego z tym właśnie utworem i ewentualnie z dobrze znanymi starszemu pokoleniu z lektur szkolnych *Śpiewami historycznymi*, których kolejne wydania, pozbawiane ilustracji, nut, przydatków historycznych, stopniowo zaczęły tracić na atrakcyjności, stając się książką anachroniczną. Tymczasem mnogość i zróżnicowanie literackich płodów Niemcewicza mogą budzić dziś zadziwienie. Wśród nich znajdują się utwory, które wciąż czekają na wydanie. Przytłaczającą większość stanowią bowiem edycje z XIX wieku, pozbawione niezbędnych objaśnień i komentarza, do których dostęp, jako druków dawnych, jest utrudniony, a dla szerokiej rzeszy czytelników pozostają one niemal zupełnie nieosiągalne. Impulsem do podjęcia pracy nad niniejszą edycją stała się potrzeba wydobywania z niepamięci i udostępnienia współczesnym odbiorcom utworów, które dotąd nie doczekały się edytorskiego, krytycznego opracowania, a z pewnością na takie zasługują.

Spośród nieopracowanych dotąd krytycznie dramatów Niemcewicza moje zainteresowanie wzbudziła przede wszystkim niedawno odnaleziona i nieznana z wcześniejszych przekazów tragedioopera *Piast*<sup>1</sup>. Idealnym

---

<sup>1</sup> Tragediooperę *Piast* opublikowałam w 2012 r. w Wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego. Niniejsza edycja różni się od poprzedniej zapisem *Aparatu krytycznego*. Warianty tekstu zostały zaprezentowane w opisowy, a tym samym w bardziej szczegółowy sposób, co pozwoliło odzwierciedlić w większym stopniu edytorski kształt autografu i charakter autorskich zmian. Za tę sugestię serdecznie dziękuję Panu Profesorowi Jackowi Brzozowskiemu.



dopełnieniem dla tego utworu wydały mi się niegdyś niezwykle popularne sztuki: *Kazimierz Wielki* i *Jadwiga, królowa polska*, dziś szerzej znane jedynie historykom literatury, zainteresowanym dramatem przełomu XVIII i XIX w. Spoiwem łączącym te trzy utwory jest przede wszystkim wyraźnie podkreślony w każdym z nich piastowski rodowód władców i zarazem tytułowych bohaterów, czego nie odnajdujemy w żadnej z pozostałych sztuk autorstwa pisarza. Łączy je ponadto temat zaczerpnięty z dawnych dziejów kraju. Historyczna sceneria stanowi dla Niemcewicza doskonale tło dla wyrażenia idei i aluzji, odnoszących się do wydarzeń współczesnych pisarzowi. Zaznaczmy ponadto, że to utwory oryginalne, co w przypadku Niemcewicza nie jest jednak zjawiskiem nietypowym<sup>2</sup>. W ten sposób narodził się pomysł na temat nieniejszej pracy: *Tryptyk piastowski: „Kazimierz Wielki”, „Jadwiga, królowa polska” i „Piast” Juliana Ursyna Niemcewicza*.

Dramaty te powstawały różnych momentach, co za tym idzie każdy z nich odnosi się do nieco innej sytuacji politycznej. Są one zatem doskonałym odzwierciedleniem burzliwych i jakże zmiennych czasów, w których przyszło żyć Niemcewiczowi. W okresach pomiędzy pisaniem sztuk autor zdobywał różnego rodzaju doświadczenia, zarówno na gruncie literackim, jak i prywatnym. W międzyczasie pracował on naturalnie też nad innymi utworami. Pisał również dzienniki, w których dokumentował, nieraz z niezwykłą skrupulatnością, swe życie, ale i komentował wypadki rozgrywające się w kraju i na świecie – wszystko, co mogło mieć wpływ na losy ojczyzny.

---

<sup>2</sup> Juliusz Nowak-Dłużewski zwracał uwagę na nowatorski charakter dorobku autora, pisząc: „szukał nowych form twórczości, nieznanymi jeszcze w Polsce form wyrazu literackiego; doszukiwał się ich w literaturze powszechnej i przenosił na grunt literatury polskiej. Był to nowator literacki na dość dużą skalę i z pewnymi, niekiedy nawet znacznymi sukcesami natury czysto literackiej, artystycznej” (tenże, *Julian Ursyn Niemcewicz – portret literacki (w dwóchsetlecie urodzin)*, „Polonistyka” 1957, z. 3, s. 4). Artystyczną pionierskość pisarza podkreślał też Włodzimierz Bolecki (tenże, *Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 2, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, Warszawa 1994, s. 406–407). Piotr Żbikowski akcentował romantyczne tendencje w twórczości Niemcewicza (tenże, *Romantyczne kreacje bohatera we wczesnej twórczości Juliana Ursyna Niemcewicza*, „Prace Polonistyczne” 2000, s. 25–79); także Juliusz Kleiner i Czesław Zgorzelski dostrzegali nowatorski charakter poezji autora *Śpiewów historycznych* (J. Kleiner, *Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porzecznej (1795–1822)*, oprac. J. Starnawski, Warszawa 1975; Cz. Zgorzelski, *Duma poprzedniczka ballady*, Toruń 1949).

Literacki dorobek Niemcewicza przedstawia się niezwykle bogato i różnorodnie na tle epoki, z pewnością jednak jest on niejednorodny pod względem swej wartości. Obok zaskakujących, nowatorskich pomysłów znajdziemy też wiele rozwiązań sztamkowych. Niemniej punktem wyjścia do rozstrzygających ocen na temat literackiej spuścizny Niemcewicza powinno być doskonałe obeznanie z większością utworów i prac jego pióra. Na razie jednak dorobek ten nie zyskał pełnego opracowania i – na co zwracał swego czasu uwagę Włodzimierz Bolecki: „po dzień dzisiejszy nawet specjalistyczna wiedza o jego twórczości pozostaje niekompletna”<sup>3</sup>. Od momentu, kiedy badacz wygłosił ten sąd, ukazało się kilka wartościowych pozycji dotyczących Niemcewicza, także prac edytorskich<sup>4</sup>, ale materiału do dalszych działań dla badaczy oświecenia i wydawców wciąż jest jeszcze sporo. Mam nadzieję, że niniejsza publikacja stanie się przyczynkiem do powstawania kolejnych edycji dzieł tego twórcy. Z pewnością zaś są to utwory warte przypomnienia współczesnemu odbiorcy, również ze względu na imponujący życiorys ich autora, jednej z czołowych postaci tamtej epoki.

Zanim zostawię Czytelnika sam na sam z książką, pragnę podziękować wszystkim osobom, które służyły mi pomocą podczas pracy nad doktoratem i niniejszą publikacją. Serdeczne podziękowania za opiekę promotorską, przekazaną mi wiedzę i zaszczepienie we mnie zamiłowania do edytorstwa składam Pani Profesor Barbarze Wolskiej. Wyrazy wdzięczności kieruję również do recenzentów, Pana Profesora Marka Nalepy i Pana Profesora Wiesława Pusza, za wnikliwą lekturę i cenne wskazówki, które stały się dla mnie motywacją do ulepszenia tej książki. Beacie Prokopczyk pragnę podziękować za wykonanie niezwykle starannej redakcji, a także za inspirujące rozmowy na temat literatury okresu oświecenia i wzajemne wspieranie się w naukowych i codziennych zmaganiach. Najbliższym, Mężowi i Rodzinie, dziękuję szczególnie – za wyrozumiałość, pokładaną we mnie wiarę i obecność w momentach najtrudniejszych.

*Anna Mateusiak*

---

3 W. Bolecki, dz. cyt., s. 406.

4 Mam tu na myśli odnotowane w bibliografii prace powstałe w ostatnich latach, przede wszystkim autorstwa Małgorzaty Chachaj, także Ewy Szczepan oraz wydania dzienników i innych dzieł Niemcewicza dokonane przez Izabellę Rusinową.



WPROWADZENIE  
DO LEKTURY



JULIAN URSYN NIEMCEWICZ (I)

# NIEMCEWICZ

## niespokojny duch

### Próba portretu

Elegancko ubrany, dojrzały mężczyzna, o skupionym wyrazie twarzy i nieco smutnym, może zamyślnym spojrzeniu oraz jak przystało na portret pisarza – pozujący z piórem w dłoni. Litografia autorstwa Jacques’a Francois Llanta powstała w 1834 r. Niemcewicz miał wówczas 76 lat i przebywał na emigracji w Paryżu. Pisarza chętnie portretowano, ale większość jego wizerunków pochodzi z późniejszego okresu, kiedy był dostojnym staruszkiem z siwymi włosami i niedającą się zamaskować łysiną. To, czego nie mamy szansy zobaczyć na jego podobiznach, możemy wyczytać ze wspomnień pamiętnikarzy. W opisach dotyczących osoby Niemcewicza uderzają powtarzające się szczegóły: był niewysoki, miał piskliwy głos i charakterystyczny uśmiech o ironicznym wyrazie. Leon Dembowski, który spotkał autora *Śpiewów historycznych* po jego powrocie z Ameryki, pisał:

Niemcewicz był wzrostu niskiego, twarz miał okrągłą, włosy *chatain*, oczy małe, ale pełne ognia. Humor posiadał zawsze jednaki i nigdy go innym jak wesołym nie widziałem. Głos miał piskliwy i śmiech szczególnego rodzaju<sup>1</sup>.

O charakterystycznym głosie pisarza, niskim wroście i podszytym ironią uśmiechu wspominała też Sabina Grzegorzewska z Gostowskich, która miała okazję osobiście poznać autora *Powrotu pośta* podczas swego krótkiego pobytu w Puławach w 1828 r.:

Późniejsze wizerunki Niemcewicza, które widzieć mi się zdarzyło, miały uderzające do niego podobieństwo: mniej jak średniego wzrostu i stosunkowo krępy, długi, srebrzysty włos spadający na ramiona, wesoły uśmiech,

---

1 L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. 1, Petersburg 1898, s. 362.

przybierający czasami wyraz ironii i sarkazmu, chód wolny, śmiech serdeczny, głos piskliwy<sup>2</sup>.

Natalia Kicka nieco oględniej określiła wzrost pisarza, ale i ona nie omieszkała wspomnieć o ironicznym grymasie ust:

Niemcewicz wzrost miał średni, ruchy żywe, czoło wysokie z małą łysiną połączone, wzrok przenikliwy lub trochę zaspany, a czasem dobroci iskrą ożywioną. [...] Wskutek długoletniego zwyczaju miał usta ironicznie skurczone<sup>3</sup>.

Spostrzegawczy obserwator zauważył na portrecie autorstwa Llanta prócz rekwizytu w postaci pióra także pierścien na palcu pisarza. Na innym malunku pióro zostało zastąpione przez książkę, ale sygnet ze skarabeuszem pozostał. Była to niezwykle cenna dla Niemcewicza pamiątka z bitwy pod Maciejowicami, przedmiot zawsze przypominający mu o ojczyźnie, bez względu na to, jak daleko od niej musiał żyć.

#### W rodzinnym domu

„Niewiele wspomnień wczesnego poranku mego zostało w pamięci” – wyznał Niemcewicz w pisany po latach *Pamiętniku czasów moich*<sup>4</sup>. Nie wszystko jednak odeszło w zapomnienie. Niektórych wydarzeń, przeżyć, obrazów z rodzinnego domu nie zdołał zatrzeć upływający czas. W pamięci pozostał nieduży drewniany dworek z gankiem i wieńcami przyozdabiającymi sięń, apteczka pełna „wódki, kordiałów, tłuczeńców, pierników, ajeru, konfitur”<sup>5</sup>, ogród z irysami i piwoniami, pomiędzy którymi bocian miał zostawić młodszego brata pisarza (przynajmniej tak wytłumaczono jego pojawienie się na świecie czteroletniemu wówczas Julianowi)<sup>6</sup>. Z niewielkiego dworku w Skokach pod Brześciem Litewskim, gdzie urodził się pisarz, Niemcewiczowie przenieśli się do znacznie obszerniejszej posiadłości w Klenikach, którą dziadek autora *Powrotu pośta* pod koniec życia przepisał na swego syna.

---

2 S. Grzegorzewska, *Dziesięć dni w Puławach w roku 1828*, Kraków 1898, s. 47.

3 N. Kicka, *Pamiętniki*, wstęp i przypisy: J. Dutkiewicz, tekst opracował, przypisy uzupełnił oraz indeksy sporządził T. Szafranski, Warszawa 1972, s. 192–193.

4 *JUNPamiętniki*, t. 1, s. 36.

5 Tamże, s. 35.

6 Tamże.

Julian był najstarszym z szesnaściorga dzieci Marcelgo Niemcewicza i Jadwigi z Suchodolskich. Przyszedł na świat 16 lutego 1758 r. Nie był to spokojny czas dla Europy. Od dwóch lat trwała wojna (nazwana później siedmioletnią), w której udział brała większość ówczesnych mocarstw. Rzeczpospolita, choć niezaangażowana w toczące się walki, odczuwała jednak skutki konfliktu, ponieważ przez jej terytorium prowadzono przemarsz wojsk. Wszystko wskazywało na to, że kraj pogrążony w letargu będzie musiał się wreszcie z niego przebudzić.

Tymczasem życie w niewielkim dworku Niemcewiczów upływało bez większych niespodzianek. Na świat przychodziły kolejne dzieci, w domu przyjmowano licznych gości, gdyż jak wspominał pisarz, matka lubiła towarzystwo, i nawet trudno byłoby mu zliczyć wszystkich, którzy w tamtym czasie przekroczyli ich gościnne progi. Gościnność to zresztą zasadniczą cechą staropolskich dworów<sup>7</sup>, do których dom Niemcewiczów z pewnością się zaliczał. Jadwiga z Suchodolskich była zaradną gospodynią, dbającą o to, by niczego w nim nie brakowało. „Dom nasz – wspomina pisarz – obfitował we wszystko; dzięki pilnej, dobrej matce mojej piwnice, szafarnia, apteczka dostarczały liczным gościom wszystkiego<sup>8</sup>”. Zdaniem syna, była przy tym „jedną z najlepszych, najcnotliwszych i najładniejszych w województwie [...] kobiet<sup>9</sup>”.

Niebagatelną rolę w życiu Niemcewicza odegrał ojciec. To on zaszczerpił w młodym Julianie pociąg do historii, czytania kronik i przesiadywania w archiwach. Autor *Śpiewów historycznych* wspomina w pamiętnikach, że

---

7 Oprócz gościnności, z której Polacy słynęli, jedną z najważniejszych cech staropolskiego domu, zdaniem Elżbiety Koweckiej, była samowystarczalność, ponieważ „miano sobie za punkt honoru, by wszystko było «własne»”. Zob. E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Poznań 2008, s. 21.

8 JUN *Pamiętniki*, t. I, s. 51.

9 Tamże, s. 37. Portret Jadwigi z Suchodolskich Niemcewiczowej, zachowany w galerii rodzinnej w Skokach (reprodukcja w Archiwum Ikonograficznym Działu Dokumentacji Muzeum Narodowego w Warszawie), rzeczywiście jest potwierdzeniem tego, że matka pisarza była kobietą o bardzo przyjemnej aparycji. Wydaje się, że Niemcewicz w dużej mierze pewne cechy urody odziedziczył właśnie po niej. Por. I. Turowska, *Lata dziecięce J.U. Niemcewicza*, „Mysł Narodowa” 1938, nr 20, s. 312.



ojciec jego „był to jeden z Polaków najlepiej dzieje narodu swego znający”<sup>10</sup>. Marceli Niemcewicz interesował się jednak nie tylko minionymi czasami, ale i bieżące wydarzenia żywo go obchodziły. Musiał być dobrze poinformowany o tym, co się dzieje w kraju. Zgodnie ze zwyczajem majątniejszych obywateli utrzymywał nawet w stolicy korespondenta, który był zobowiązany przysyłać dwa razy w tygodniu po pół arkusza tajnych wiadomości<sup>11</sup>. Na bieżąco czytał też drukowane gazety, potem prosił o to niespełna sześć-letniego wtedy Juliana, a także podsuwał mu do lektury i oglądania zdobioną drzeworytami kronikę Bielskiego<sup>12</sup>. Marceli Niemcewicz osobiście uczestniczył w elekcji Stanisława Poniatowskiego w 1764 r. Kiedy wrócił do domu, z radością oznajmił: „Mamy też króla Piasta”, wiele obiecując sobie po rządach Polaka. Na okres dziecięcych lat pisarza przypadło również zawiązanie się konfederacji barskiej. Niemcewiczowie, jako zagorzali katolicy, wydarzenie to i głoszone przez konfederatów hasła walki z Rosją i zachowania przewagi katolicyzmu powitali początkowo z entuzjazmem<sup>13</sup>. Ostatecznie jednak ojciec autora nie przystąpił do konfederacji, kiedy ta zawiązała się także w województwie brzeskim.

Marceli Niemcewicz, żarliwy katolik, wychowanek szkół jezuickich, postanowił nawracać na swoją wiarę ludzi innych wyznań, zwłaszcza zaś mieszkających w okolicy żydów, ale i luteranów. Nie odniósł na tym polu większych sukcesów, bo żadnego żyda nie udało mu się namówić do zmiany wiary, ale jak notuje w pamiętniku Niemcewicz, jeden chłopiec, służący z Prus Książęcych, dał się przekonać Marcelemu Niemcewiczowi i porzucił

---

<sup>10</sup> JUN*Pamiętniki*, t. 1, s. 39.

<sup>11</sup> Tamże, s. 43–44.

<sup>12</sup> Aleksander Czaja zauważa, że w wielu szlacheckich domach, także u Niemcewiczów, dzieci uczono czytać od piątego roku życia, dlatego fakt, że pisarz jako niespełna sześciolatek czytywał swemu ojcu gazety, nie wydaje się niczym nadzwyczajnym (zob. tenże, *Julian Ursyn Niemcewicz. Fragment biografii 1758–1796*, Toruń 2005, s. 14). Mając jednak na uwadze to, że treści zawarte w artykułach, a także druk w ówczesnej prasie nie były dostosowane do najmłodszych, możemy przypuszczać, że pierworodny Niemcewiczów był bystrym dzieckiem, o czym przekonują nas także jego późniejsze losy. Nie bez powodu zresztą pisarz z dumą odnotował w pamiętniku tę informację.

<sup>13</sup> Por. S. Majchrowski, *O Julianie Niemcewiczu opowieść biograficzna*, Warszawa 1982, s. 12–13.

luteranizm na rzecz wiary katolickiej<sup>14</sup>. Po latach pisarz ubolewał, że na starość tego trzeźwo myślącego i światłego człowieka do szczytu ogarnęła dewocja. Winił za to duchownych, którzy często bywali w domu Niemcewiczów<sup>15</sup>.

Pobożność szła wówczas w parze z wiarą w zabobony, duchy i niezbadane wyroki nieba. Pisarz zapamiętał z dzieciństwa scenę, kiedy to duch świeżo pochowanego dziada ukazał się jednemu z młodych służących. Rodzice posłali wówczas do kościołów pieniądze, uznając, że zmarły prosi o kolejne msze. Niemcewicz przyznał, że dopiero z wiekiem wybył się wbijanych mu do głowy strachów<sup>16</sup>.

Dom Niemcewiczów nie należał do bardzo zamożnych, ale też nie brakowało w nim niczego, co gwarantowało wygodne życie. Trzymano nieliczną służbę, z którą domowników łączyły dość familiarne stosunki. Pisarz z rozrzewnieniem wspominał kucharza Jana, który w tajemnicy dawał jemu i jego rodzeństwu pączki, powidła i zapewne innego rodzaju słodkości. Mały Julian bardzo przeżył przykre rozstanie z przyjacielem, jak go nazywał w pamiętniku<sup>17</sup>, kiedy to upomniał się o swego służącego niejaki Puławski i wywiózł Jana zakutego w dyby na oczach rodziny<sup>18</sup>.

Mimo że w domu zatrudniony był kucharz, przygotowywaniem konfitur zajmowała się osobiście matka pisarza z pomocą swej służącej, pani Chajęckiej<sup>19</sup>. Niemcewicz wspomina też, że ojciec jego „dawnym jeszcze zwyczajem trzymał kilka sług i chłopców ze szlachty”<sup>20</sup>. Część z nich miała za zadanie jeździć przed karetą pana i wyczekiwać na niego.

Jedną z ciekawszych osób rezydujących u Niemcewiczów był pan Patkowski, którego przypadłość polegała na posiadaniu siedmiu palców u każdej ręki. Nie miał on żadnych obowiązków, prócz grania z gospodarzem w warcaby. Być może pobożni Niemcewiczowie gościli u siebie pana Patkowskiego jako osobę niepełnosprawną, by zapewnić swemu domowi opiekę boską. Elżbieta

---

14 JUN*Pamiętniki*, t. I, s. 86–87.

15 Tamże, s. 39.

16 Tamże, s. 41–42.

17 J.U. Niemcewicz, *Pamiętnik drukowany*, Paryż 1848, s. 8.

18 Tamże; por. JUN*Pamiętniki*, t. I, s. 38.

19 Tamże, s. 35.

20 Tamże, s. 51.

Kowecka zauważa, że w ówczesnych dworach często trzymano na łaskawym chlebie jakiegoś kalekę jako tzw. stały dobry uczynek<sup>21</sup>.

Wiele lat spędził też u Niemcewiczów niejaki Gamrocki, który jako wyborny strzelec „opatrywał dom w cyranki, kuropatwy i zające”. Kiedy zaś Julian osiągnął odpowiedni wiek, ojciec postanowił zadbać o edukację swego pierworodnego. Zatrudnił w tym celu „dyrektora” Jaszczolda, studenta<sup>22</sup>, który najprawdopodobniej dorabiał sobie w ten sposób na dalszą naukę. Męką, którą Niemcewicz zapamiętał do końca życia, były długie godziny spędzone nad Alwarem, jak nazywano wówczas potocznie powszechnie obowiązujący w Europie podręcznik do nauki gramatyki łacińskiej, autorstwa jezuita Emanuela Alvaresa<sup>23</sup>. Prócz lekcji łaciny nauczyciel układał także dla swego ucznia oracje, które ten wygłaszał z okazji różnych uroczystości rodzinnych, jak choćby imienin matki, odbywszy przed tymi występami liczne próby<sup>24</sup>.

Gospodarze byli zobowiązani do opieki nie tylko materialnej, ale i moralnej nad swoją służbą<sup>25</sup>. Niemcewicz wspomina, jak najęty do niego „dyrektor” Jaszczold i niepospolicie ładna dziewczyna ze wsi nagle pojawili się okryci krostami. Okazało się, że była to choroba weneryczna. Zostali oni wyeksponowani przez zaniepokojonych Niemcewiczów do żydów leczących tego rodzaju przypadłości i dopiero po trzech miesiącach pojawili się znowu we dworze. Pisarz winą za to wydarzenie obarczył „Moskali”. Prawdziwą zmorą mieszkańców Brześcia i okolic było bowiem stacjonowanie wojsk rosyjskich, a co się z tym wiązało – konieczność zapewnienia kwaterunku wojskowemu. Naród ten jawił się Polakom jako barbarzyński, pozbawiony ogłady i jakiegokolwiek kultury osobistej:

---

21 E. Kowecka, dz. cyt., s. 48.

22 Taki wniosek nasuwa się na podstawie fragm. z *Pamiętnika drukowanego*, w którym mowa o pierwszym nauczycielu Niemcewicza: „[...] ten już był skończył retorykę i rok jeden chodził na filozofią” (zob. J.U. Niemcewicz, *Pamiętnik drukowany*, dz. cyt., s. 19–20).

23 JUN*Pamiętniki*, t. I, s. 42, 357.

24 J.U. Niemcewicz, *Pamiętnik drukowany*, dz. cyt., s. 19–20.

25 JUN*Pamiętniki*, t. I, s. 49.

Nie byli Moskale tym, czym są dzisiaj, żadnej obyczajności, nie umieli ni jeść, ni pić. [...] Zaczęły się biesiady i nieznanne dotąd w Polsce zaloty do kobiet mężatek<sup>26</sup>.

Niemcewicz ubolewał, że za sprawą Rosjan rozwiąłość obyczajów zaczęła się szerzyć także wśród prostego ludu, dotąd żyjącego przykładnie. Negatywny stosunek pisarza do Moskali, jak nazywał Rosjan, nie zmienił się już nigdy, choć Niemcewicz spotkał się także z przejawami życzliwości ze strony ludzi tej narodowości, z którymi zetknął się na swej drodze<sup>27</sup>.

Z domu rodzinnego wyniósł pisarz miłość do ojczyzny, patriotyzm, dumę z bycia Polakiem, szacunek dla drugiego człowieka. U Niemcewiczów duży nacisk kładziono na przywiązanie do rodzimych obyczajów i tradycji. Ojciec, choć szczęśliwy, że Polak został królem, nie mógł pogodzić się z faktem, że Stanisław August Poniatowski nosi się z cudzoziemską. W domu pisarza „wszystko tak było narodowym”, że widok podkomorzego Ossolińskiego z Toporowa (który przyjechał w odwiedziny do babki autora) ubranego po niemiecku, z upudrowaną i ufryzowaną głową wydał się małemu Julianowi po prostu śmieszny<sup>28</sup>. Po latach Niemcewicz stał się jednym z najzagorzalszych przeciwników cudzoziemszczyzny, której wszelkie przejawy zwalczał, niejednokrotnie podejmując ten temat w swych utworach<sup>29</sup>.

Z bagażem doświadczeń wyniesionych z rodzinnego domu przyszło dwunastoletniemu Julianowi opuścić bezpieczne pielesze i rozpocząć nowy etap w jakże ciekawym, jak się później okazało, życiu. Tymczasem jednak jeszcze nic nie wskazywało na to, że ten chłopiec, najstarszy z licznej gromadki dzieci Niemcewiczów, dotąd niewyróżniający się niczym szczególnym na tle innych rodzin szlacheckich, będzie jednym z pierwszych obywateli Rzeczypospolitej.

---

26 Tamże, s. 42.

27 W pamiętniku wspominał Niemcewicz swój pobyt w rosyjskim więzieniu: „[...] oddać atoli powinienem tu sprawiedliwość prostym żołdatom, że ile zwierzchni byli okrutnymi, tyle w niższych znajdowało się litości i dobroci serca” (JUN*Pamiętniki*, t. 2, s. 149). Po latach, przypominając postaci Rylejewa i Bestużewa, stwierdzał: „Dowód, że i w despotycznym kraju wielkie dusze znaleźć się mogą” (JUN*Dzienniki*1837–1838, s. 229).

28 JUN*Pamiętniki*, t. 1, s. 40.

29 Walka z modą na francuszczyznę to główny temat komedii *Pan Nowina, czyli dom pocztowy*, ale kwestię tę poruszył pisarz także w innych utworach, choćby w powieściach *Jan z Tęczyna* czy *Dwaj panowie Sieciechowie*.

## Szkoła

Pożegnanie było rzewne, zwłaszcza z matką, która bardzo przeżywała rozstanie ze swym pierworodnym. Jadwiga z Suchodolskich przezornie zadbała o to, by synowi niczego nie brakowało:

Opatrzywszy mnie w prowianty, przysmaki i łakotki, jak gdybym płynął do Indiów, dobra matka moja przy samym rozstaniu dała mi bogate szkaplerze i sześć par pończoch cienkich, własną jej ręką robionych. W jednej z nich w samych palcach zaszyte były pięć czerwonych złotych węgierskich z Najświętszą Panną<sup>30</sup>.

Z tak przygotowanym ekwipunkiem wyruszył Niemcewicz pod opieką ojca do Warszawy, by rozpocząć edukację w słynnej szkole kadetów, której komendantem był Adam Kazimierz Czartoryski.

Niemcewiczowie znajdowali się w kręgu licznej klienteli książąt Czartoryskich, którzy planując wysunięcie swego kandydata na króla, starali się o pozyskanie głosów wpływowej szlachty<sup>31</sup>. Księstwo często spędzali letnie miesiące w Wołczynie lub Różance nad Bugiem. Zdarzało się, że odwiedzali niedaleko położone Kleniki, Skoki, Dembinki. Podczas jednej z takich wizyt książę zainteresował się najstarszym synem Niemcewiczów, a widząc w nim „dziecko dobre, miłe, łagodne, dowcipne i wiele obiecujące, wymógł, że rodzice oddali go do szkoły Kadetów Warszawskich, i wziął go pod swoją opiekę”<sup>32</sup>. Zapewne propozycja księcia spotkała się z aprobatą Niemcewiczów, którzy poczytywali ją sobie za wyróżnienie. Prawdopodobnie było to też dla nich dość wygodne rozwiązanie, ponieważ uczniów utrzymywano na koszt skarbu państwa<sup>33</sup>. Był to właściwie ostatni moment dla chłopca, by wstąpić w szeregi kadetów, ponieważ w 1768 r. zapoczątkowano reformę szkoły i m.in. ustanowiono w regulaminie, że chłopcy poniżej lat ośmiu ani

---

30 JUN*Pamiętniki*, t. I, s. 52–53.

31 A. Czaja, dz. cyt., s. 20.

32 BCzart., rkps nr 5505, *Noty o urodzeniu J.U. Niemcewicza, jego rodzicach i jego stosunku z Familią*, s. 411, cyt. za: A. Aleksandrowicz, *Julian Ursyn Niemcewicz w Puławach (Z mecenatu Adama Kazimierza Czartoryskiego)*, „Rocznik Lubelski” 1960, s. 130.

33 Z czasem utworzono dodatkową brygadę, składającą się z uczniów przyjętych ponad limit, utrzymywanych z kieszeni rodziców; zob. K. Mrozowska, *Szkoła rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego (1765–1794)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 201.

powyżej dwunastu nie będą przyjmowani. Początkowo naginano tę zasadę, ale z czasem kwestia wieku uczniów wstępujących do szkoły kadetów została unormowana<sup>34</sup>.

Kiedy młody Julian przybył w sierpniu 1770 r. do Warszawy, w szkole kadetów znajdowali się już jego stryjeczni bracia – Stanisław i Ignacy. Niemcewicz był uczniem nadkompletnym, ale ksiądz Czartoryski postarał się o utworzenie dla niego dodatkowego miejsca<sup>35</sup>.

Długie godziny spędzone nad Alwarem na niewiele zdały się przyszłemu pisarzowi. Wstępując do szkoły, rozumiał tylko proste teksty w języku łacińskim, ale był dobrze zaznajomiony z historią kraju i wprawnie posługiwał się mową ojczystą; ponieważ jednak ani słowa nie znał po francusku czy niemiecku, rozpoczął edukację od pierwszej klasy<sup>36</sup>.

W szkole wykładano m.in. matematykę, historię powszechną, literaturę francuską, prawo naturalne, etykę czy geografę, ale obowiązkowa była też musztra, która nie należała do najlżejszych zajęć, wymagała bowiem żmudnych ćwiczeń. Kadeci uczęszczali także na lekcje tańca (podczas których nauczyciel ustawiał im nogi w specjalnie przygotowanych drewnianych formach), grywali komedie, brali udział w organizowanych przez przedniejszych obywateli balach.

Niemcewicz szczególnie cenił spotkania z komendantem szkoły:

Największą atoli nauką, największym dobrem były upomnienia księcia generała Czartoryskiego, komendanta naszego. [...] Dalszy bieg życia wielu bardzo kadetów dowiódł, jak prawidłą tego szanownego, najlepszego męża głęboko w sercach ich zagnieździły się<sup>37</sup>.

Osoba generała ziem podolskich wywarła na nim wielkie wrażenie: „Uderzony byłem piękną i szlachetną postacią jego [...]”<sup>38</sup>. Jako świeżo upieczony uczeń szkoły rycerskiej Niemcewicz nie spodziewał się zapewne, że spośród licznej grupy kadetów to on szczególnie zaskarbi sobie sympatię księcia i będzie jednym z najbardziej oddanych mu wychowanków.

---

34 Tamże, s. 30, 32.

35 JUN*Pamiętniki*, t. I, s. 54.

36 Tamże.

37 Tamże.

38 Tamże.

Niemcewicz spędził w szkole kadetów siedem lat. Dni, wypełnione po brzegi obowiązkami, ale i różnego rodzaju rozrywkami, mijały szybko. Jednym z najbardziej znamienitych wydarzeń, przypadających na okres pobytu Niemcewicza w szkole, było porwanie przez konfederatów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, które miało miejsce 3 listopada 1771<sup>39</sup>. Wywołało to spore emocje wśród uczniów, którzy mieli okazję osobiście spotykać się z królem. Stanisław August Poniatowski przyjeżdżał bowiem co roku na egzaminy wychowanków i jak wspomina Niemcewicz: „wypytywał, rozdawał nagrody, słowem, jak do dzieła swego, czule interesował się do nas”<sup>40</sup>.

W ciągu tych siedmiu lat pisarz zaledwie dwa razy odwiedził w wakacje rodziców. Było to nie lada wydarzenie w rodzinnych stronach Niemcewicza, bo jak przyznał w pamiętniku, wysyłanie dzieci na naukę do Warszawy należało tam wówczas jeszcze do rzadkości<sup>41</sup>. Ojciec chlubił się, że jego syn jest lepiej wykształcony niż dzieci sąsiadów, ale nie omieszkał sprawdzić, na ile ten przykład się do nauki. Osobiście egzaminował go ze znajomości języka łacińskiego, a ponieważ sam nie znał ani francuskiego, ani niemieckiego, sprowadził w tym celu niejaką pannę Zadarnowską, również kształconą w Warszawie, która odpytywała Niemcewicza z francuszczyzny, i arendarza

---

39 Nie wszyscy wierzyli w zorganizowanie spisku przeciw królowi przez konfederatów. Kazimierz Władysław Wójcicki w *Pamiętniku dziecka Warszawy* przywołuje historię opowiedzianą mu przez ojca, który „jakkolwiek nigdy źle nie mówił o królu Poniatowskim, zawsze pokręcał głową z niedowierzaniem, w porwanie go przez konfederatów barskich” (K.W. Wójcicki, *Pamiętnik dziecka Warszawy*, Kraków 1909, s. 11). Jan Wójcicki, przebywając na dworze królewskim, zetknął się z rezydującym tam niejakim Zakrzewskim. Szlachcic ten twierdził, że Stanisław August, nie mogąc poradzić sobie z konfederacją, zaplanował wraz z posłem moskiewskim, „aby ich [konfederatów – A.M.] obmazać w oczach narodu, że są to królobójcy” (tamże, s. 11). Przekupiono Kuźmę, który udawał, że popiera konfederację. Okazja do przeprowadzenia spisku nadarzyła się, zgodnie z opowieścią Zakrzewskiego, w momencie gdy król został przyłapany na schadzce z żoną hajduka. Zazdrosny mąż zaczął się na króla i udając pijanego, próbował się zemścić. Stanisław August, choć zraniony, zdołał uciec. O wypadku zawiadomiono posła moskiewskiego, który uznał, że to idealny moment do zrealizowania wcześniej obmyślnego planu. Hajduk zginął w obronie króla, w co powątpiewał Zakrzewski (tamże, s. 12).

40 JUN *Pamiętniki*, t. I, s. 57.

41 Tamże, s. 86.

Chaima, by przepytał pisarza z języka niemieckiego. Niestety Niemcewicz nie mógł zrozumieć żyda bełkoczącego „gardlaną hebrajską niemiecczyzną”<sup>42</sup> i nieukontentowany ojciec nakazał chłopcu częste wizyty w karczmie, by tam doskonalił znajomość tego języka<sup>43</sup>. Sam Niemcewicz niezbyt pochlebnie ocenił po latach program nauczania w Szkole Rycerskiej: „Uczono nas wielu języków i nauk i dlatego w niczym głębokich nie powzięliśmy umiejętności”<sup>44</sup>, a w innym miejscu pamiętnika dodawał: „[...] nadto nas wiele uczono, byśmy w czymkolwiek gruntownie uczonymi być mogli”<sup>45</sup>. Nie podobało mu się też przyzwyczajanie uczniów za młodu do wystawnego życia, na które wielu z nich, pochodzących z niezbyt zamożnych rodzin, nie mogło sobie pozwolić po ukończeniu szkoły. Miał jednak świadomość, że to w korpusie kadetów odkrył w sobie literackie upodobania. Tam po raz pierwszy sięgnął po pióro. Stało się ono jego narzędziem pracy, z którym nie rozstał się już do końca życia. Przyznawał też, że przebywając w kadeckich szeregach, nauczył się dyscypliny i regularności. Miał również okazję zasmakować salonowego życia, a jako osoba otwarta, łatwo nawiązująca kontakty, dobrze odnalazł się w tym środowisku i w dorosłym życiu chętnie uczestniczył w spotkaniach towarzyskich.

Krytyczna opinia na temat wykształcenia, które Niemcewicz odebrał w szkole, wypowiedziana była przez pisarza po latach, kiedy miał już za sobą liczne podróże po Europie, a przede wszystkim pobyt w Ameryce, gdzie obeznanie z literaturą czy znajomość języków obcych nie robiły na nim większego wrażenia, jeśli nie miało się w ręku jakiegoś fachu, konkretnych umiejętności, bez których nie było się użytecznym dla kraju. Autor *Piasta* dotkliwie odczuł brak wyuczonego zawodu, gdy po wyjeździe Kościuszki został na obcym kontynencie sam:

Długo chodziłem po ulicach Filadelfii jak błędny. Jakżem żałował wtenczas, że zamiast literatury nie posiadałem jakiego rzemiosła lub talentu w pięknych sztukach. Łatwo, posiadając je, mogłem być sobie na utrzymanie siebie zarobić. Ach! jak zbawienną radę dał ludziom J.J. Rousseau, gdy im zalecał,

---

42 Tamże.

43 Tamże.

44 Tamże, s. 57.

45 Tamże, s. 82.



aby dzieci swe jakiego nauczali rzemiosła. Nie słuchano. U nas osobliwie w Polsce myśl ta uważaną była za zhańbienie szlachectwa<sup>46</sup>.

Niemcewicz wstąpił w szeregi kadetów jako dwunastoletni chłopiec. Kiedy w 1777 r. opuszczał szkolne mury, był już młodzieńcem, ale nie miał chyba pomysłu na to, co począć ze swoim życiem. Podobnie jak wielu kadetów wrócił w rodzinne strony, jednak jak się okazało, nie było mu pisane spokojne życie na prowincji.



BUDYNEK SZKOŁY RYCERSKIEJ (2)

---

<sup>46</sup> JUN*Pamiętniki*, t. 2, s. 225. Por. I. Rusinowa, *Pana Juliana przypadki życia. Julian Ursyn Niemcewicz 1797–1841*, Warszawa 1999, s. 32.

## Niemcewicz i Czartoryscy

Decyzja księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego o tym, by wziąć pod swe skrzydła najstarszego syna Marcelego i Jadwigi Niemcewiczów, zaważyła na całym przyszłym życiu pisarza. Jego losy odtąd na zawsze związały się z Familją. Najbliższe relacje łączyły Niemcewicza z generałem ziem podolskich i z najstarszym synem księstwa – Adamem Jerzym. Trzeba jednak podkreślić, że ze wszystkimi członkami tego rodu pisarz był żyty. W Puławach, w których czuł się jak w domu, chętnie bywał, także po śmierci swego mecenasa, i cieszył się tam wyjątkowymi względami. Sabina z Gostowskich Grzegorzewska wspominała, że: „Księżna jenerałowa, umiejąca doskonale każdego utrzymać na swoim miejscu, wiele



IZABELA CZARTORYSKA (3)

mu pozwalała, nie tyle może dla jego zasług literackich i politycznych, jak ze względu na pamięć męża<sup>47</sup>. Izabela Czartoryska to jedyna reprezentantka płci niewieściej, której sylwetkę Niemcewicz przedstawił w *Żywotach znacznych w XVIII w. ludzi*. Pisarz wspominał, że była ona jedną z najpowabniejszych wówczas kobiet. Choć na jej twarzy pozostały ślady po przebytej w młodości ospie, to „mówiono, że w każdym dołku wdzięk się mieścił. Można było być piękniejszą, lecz ciężko bardziej ujmującą<sup>48</sup>. Przede wszystkim jednak księżna Czartoryska, zdaniem Niemcewicza, zasłużyła sobie na szacunek wśród potomnych jako wspinała obywatelka. Podkreślał jej zaangażowanie w kulturalno-artystyczny rozwój Puław oraz zwracał uwagę na szczególną troskliwość o włościan, wkład w wychowanie wielu zacnych panien, zorganizowanie pierwszych polskich muzeów: Świątyni Sybilli i Domu Gotyckiego. Niemcewicz także przyczynił się do wzbogacenia pieczołowicie gromadzonych przez księżną zbiorów. Podczas podróży po Europie zakupił w Paryżu

47 S. Grzegorzewska, dz. cyt., s. 48.

48 J.U. Niemcewicz, *Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi*, wydał A.M. Kurpiel, Kraków 1904, s. 91.

sztachowane portrety polskich królów (między innymi Jana III Sobieskiego) oraz bohaterów i jak pisał w pamiętniku: „Za powrotem moim do Polski całą tę kolekcję portretów polskich, przyłączywszy do niej posłanie wierszami, ofiarowałem księżnie Czartoryskiej”<sup>49</sup>. W późniejszym czasie nie raz miał zaszczyt gościć generałową ziem podolskich w swoim ukochanym Ursynowie. Często towarzyszyła jej córka Maria, bardzo lubiana przez pisarza – osoba ciepła, dobrodusza, o poetyckim usposobieniu, doświadczona przez życie z powodu katastrofalnego w skutkach małżeństwa z księciem Ludwikiem Wirtemberskim. Niemcewicz należał do wąskiego grona gości zapraszanych na organizowane przez autorkę *Malwiny* w pałacyku na Lesznie obiady literackie, zwane „błękitnymi sobotami”. Były to spotkania, jak zauważa Alina Aleksandrowicz, w małym gronie przyjacielskim, w kręgu osób zaufanych i miłych sercu<sup>50</sup>. Do takich ludzi zaliczał się również Niemcewicz. Pisarz pod koniec życia często miał okazję spotykać się z Marią Wirtemberską, która od 1837 r. mieszkała wraz z bratem Adamem Jerzym i jego rodziną w Paryżu<sup>51</sup>.

Pisarz zawsze z serdecznością i podziwem wypowiadał się też o młodszej córce księstwa – Zofii Zamoyskiej. Była jego ulubienicą, kiedy po opuszczeniu kadeckich szeregów zamieszkała u boku księcia i jego rodziny. W pamiętniku wspominał:

---

49 JUN*Pamiętniki*, t. 1, s. 225. Wiersz *Przy ofiarowaniu portretów* *J[asnie] O[święconej] Ksi[ężnej] J[ej]m[ości] Czartoryskiej wystawiających sławnych Polaków 1785* opublikował Tadeusz Mostowski. Niemcewicz wyraża w tym utworze nadzieję, że podarowane przez niego portrety będą przypominały o chwalebnej przeszłości i bohaterskich czynach wielkich Polaków, których postawa powinna być wzorem do naśladowania dla młodego pokolenia. Wiersz kończy słowami: „Tobie, Księżno, Rycerzów wziętych już wśród bogi / Składam, gorliwej Polce zbiór zapewne drogi. / W czyichże przyzwoiciej powinien być ręku / Jako pod strażą cnoty, przymiotów i wdzięku?” (*Juliana Niemcewicza pism różnych wierszem i prozą*, t. 1, Warszawa 1803, s. 508–510). Poetycki opis Świątyni Sybilli pozostawił też Niemcewicz w swoim poemacie *Puławy* (tenże, *Puławy. Poemat w czterech pieśniach*, wydał i objaśnił J. Kalenbach, Brody 1907, s. 20–22).

50 A. Aleksandrowicz, „*Błękitne soboty*” *Marii Wirtemberskiej*, „Pamiętnik Literacki”, LXV 1974, z. 3, s. 4.

51 Niemcewicz był zapraszany na uroczystości rodzinne u Czartoryskich, m.in. urodziny Marii Wirtemberskiej. W dzienniku zanotował: „Dzień urodzin dobrej księżnej Wirtemberskiej, znajomej mojej od lat 60., odbył się z cichą uroczystością. Nie mogłem się z nią dosyć nagać” (JUN*Dzienniki* 1837–1838, s. 139).

Uwielbioną ode mnie boginią była dzisiejsza tak piękna jeszcze, tak miła, tak godna wszelkiego uwielbienia, dziś matka dziesięciorga dzieci, wtenczas rok tylko licząca, pani ordynatowa Zamoyska, najmłodsza córka komendanta mego. Jeżeli później ciężko było widzieć piękniejszej i powabniejszej kobiety, wtenczas nie podobna było znaleźć piękniejszego i powabniejszego dziecięcia<sup>52</sup>.

Niemcewicz uczestniczył w spotkaniach prowadzonego przez Zofię Zamoyską Towarzystwa Dobroczynności. Zebrania te i trudna sytuacja finansowa instytucji charytatywnych zainspirowały pisarza do napisania w 1818 r. utworu *Nasze Verkehry* (wyd. 1873), opatrzonego podtytułem „ekloga dramatyczna”. Nawiązuje on do autentycznego wydarzenia – publicznego występu ośmioletniego Fryderyka Chopina, mającego miejsce 24 lutego 1818 r., z którego dochód miał być przeznaczony na cele dobroczynne<sup>53</sup>. Bohaterami eklogi są autentyczne postaci, na czele z przewodniczącą zebrań, ordynatową Zamoyską, która próbując zaradzić fatalnej sytuacji finansowej Towarzystwa i wzbudzić zainteresowanie u potencjalnych darczyńców, proponuje, by zafalszować wiek Chopina i napisać na afiszach informujących o koncercie, że ma on zaledwie trzy lata. Pomysł zyskał aprobatę uczestników zebrania. Wydaje się, że Niemcewicz wiernie oddał charakter Zamoyskiej, skoro po śmierci ordynatowej tak wychwalał jej zalety:

Do najtkliwszego serca, do najdelikatniejszych poruszeń, łączyła grun-  
towny rozsądek; do doskonałości niewieściej, męską, że tak powiem, stałość,



ZOFIA ZAMOYSKA (4)

<sup>52</sup> JUN*Pamiętniki*, t. I, s. 118.

<sup>53</sup> E. Szczepan, *Pogrobowiec oświecenia czy nowator? Dziewiętnastowieczna twórczość dramatyczna Juliana Ursyna Niemcewicza*, Szczecin 2011, s. 56. O Chopinie zachowało się takie wspomnienie pisarza: „Obiad u gen. Kniaziewiczza, na którym był Mickiewicz i Chopin, jeden z pierwszych pianistów w Europie, wesoły, dowcipny, umięjący podryżniać każdego i bawił nas wyśmienicie” (JUN*Dzienniki*1835–1836, s. 315).

zamiłowanie porządku i statecznych prawideł we wszystkich sprawach życia. Jej rozum kobiecy, giętki, trafny, miły, w sercu czerpany, przybierał, gdy potrzeba wymagała, ścisłość, surowość, mocne objęcie i daleko sięgającą przenikliwość<sup>54</sup>.

Najślabiej związany był z młodszym synem księstwa – Konstantym, popierającym politykę Napoleona. Po jego klęsce książę usunął się z życia publicznego, a potem wraz z rodziną wyjechał do Wiednia.

Z pewnością jednak największy wpływ na życie pisarza miał generał ziem podolskich. W środowisku Niemcewicz cieszył się opinią jego ulubionego wychowanka<sup>55</sup>. Do końca życia zachował w pamięci obraz człowieka, o którym pod koniec życia pisał: „był mi w młodości mojej Ojcem”<sup>56</sup>.

Adam Kazimierz Czartoryski był człowiekiem niepospolitym: doskonale wykształconym (wedle świadectwa współczesnych władał kilkunastoma językami)<sup>57</sup>, łakącym wiedzy i dążącym do ciągłego poszerzania swych horyzontów światopoglądowych. Odznaczał się wyjątkową kulturą osobistą, był zagorzałym miłośnikiem literatury i teatru, otwartym na kontakty z pisarzami i uczonymi z zagranicy, łowcą młodych talentów i pełnym zaangażowania mecenasem. Podróżujący po Polsce w 1778 r. Johann Bernoulli pisał o księciu:

Pan ten taką zyskał popularność dzięki swym dalekim podróżom i ściągnięciu licznych cudzoziemców do Polski, że nie ma chyba potrzeby mówić, jaki to grzeczny, uprzejmy i ujmujący człowiek<sup>58</sup>.

Seniorzy rodu – ojciec i stryj – pokładali w księciu wielkie nadzieje, widzieli go na najwyższych stanowiskach państwowych, a ukoronowaniem

---

54 J.U. Niemcewicz, *Zofia Zamojska*, Paryż 1837, s. 4.

55 Zob. m.in.: L. Dębicki, *Puławy*, t. I, Lwów 1887, s. 158; S. Grzegorzewska, dz. cyt., s. 48.

56 *JUNDzienniki1837-1838*, s. 133.

57 L. Dembowski, dz. cyt., s. 104. Zdaniem Tadeusza Frączyka, książę „czynnie znał język francuski, angielski, niemiecki, rosyjski. Biernie, być może, włoski. Próbował uczyć się węgierskiego. Dobrze znał łacinę, nieco słabiej język grecki. Z języków orientalnych czynnie władał arabskim lub jednym z jego narzeczy, filologicznie, prawdopodobnie, tureckim i perskim” (T. Frączyk, *Adam Kazimierz Czartoryski. Biografia historyczno-literacka na tle przemian ideowych polskiego Oświecenia*, Kraków 2012, s. 526).

58 J. Bernoulli, *Podróż po Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. I, oprac. i wstępem poprzedził W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 375.

tych planów miała być sukcesja po Augustcie III. Aspiracje rodziny nie do końca jednak współgrały z życiowymi ideałami generała ziem podolskich. Zdaniem Zofii Wołoszyńskiej, ksiązę Czartoryski „nie posiadał predyspozycji do roli samodzielnego przywódcy, a polityka *sensu stricte* nie była jego pasją<sup>59</sup>. Całe życie starał się sprostać oczekiwaniom rodziny, pozostając mimo wszystko wiernym swym zamiłowaniom. Była to egzystencja naznaczona ambiwalencją, co doskonale oddają słowa samego księcia skierowane do ambasadora Dunina: „we mnie należy odróżnić dwie osoby: syna ks. Czartoryskiego pod władzą rodziny i samego ks. Adama<sup>60</sup>.

Ze wspomnień osób, które miały okazję przebywać w otoczeniu księcia Czartoryskiego, wynika, że miał on nieco pedantyczne usposobienie, a w kwestii swych upodobań i antypatii był nieprzejednany. Leon Dembowski pisał w pamiętniku o niechęci księcia do filozofii Kanta i do nieupudrowanych włosów ostrzyżonych *à la Brutus*<sup>61</sup>, wspominał również, że w obiadowym menu generała ziem podolskich koniecznie musiała znajdować się cielęcina<sup>62</sup>. Natomiast zdaniem Sabiny Grzegorzewskiej, „zalotność i kokiety były najuлюбienniejszymi księcia zajęciami i to do późnego wieku<sup>63</sup>.

Ksiązę doskonale odnalazł się w pracy dydaktycznej<sup>64</sup>. Jako komendant w korpusie kadetów zyskał szacunek ze strony podopiecznych i stał się ich niekwestionowanym autorytetem. Był człowiekiem o ciepłym usposobieniu, wyrozumiałym i skorym do pomocy, „gorliwym zachęcicielem

---

59 Z. Wołoszyńska, *Adam Kazimierz Czartoryski (1734–1823)*, [w:] *Pisarze polskiego Oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 1, Warszawa 1992, s. 403.

60 Cyt. za: H. Waniczkówna, *Czartoryski Adam Kazimierz*, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 4, Warszawa 1963, s. 250.

61 Ksiązę był bezlitosny dla takiej fryzury i jeśli w Puławach pojawił się ktoś z nieupudrowanymi włosami, to zaraz z rozkazu księcia zajmował się tym jego francuski kamerdyner (L. Dembowski, dz. cyt., s. 105).

62 Potwierdza to również Niemcewicz w poemacie *Puławy*: „Ten, co pokarm obfity tysiącom rozdaje, / Na kotlecie lub kości cielęcej przestaje / I w dwóch minutach czasu biesiadę swą kończy” (J.U. Niemcewicz, *Puławy*, dz. cyt., s. 27).

63 S. Grzegorzewska, dz. cyt., s. 16.

64 Ksiązę miał wychowawcze zapędy, w Puławach troszczył się o edukację tamtejszych małoletnich mieszkańców. Leon Dembowski wspominał: „Nie było dnia, żeby z nami nie rozmawiał, nie wypytywał się o lekcje, nie dawał rad i przestróg. Kazał nam nadto do siebie pisywać i na listy z radami odpowiadał własnoręcznie” (L. Dembowski, dz. cyt., s. 104).

nauk i literatury<sup>65</sup>. Zdaniem Niemcewicza, to on wywierał największy wpływ na wychowanków i dzięki niemu wielu z nich wyrosło na wzorowych obywateli.

Największą atoli nauką, największym dobrem były upomnienia księcia jenerała Czartoryskiego, komendanta naszego. Nie opuszczał on żadnej okoliczności, by nie wpajać w młode serca nasze uczuć miłości ojczyzny, prawideł honoru i wstrętu, i oburzenia do tego wszystkiego, co przyniosło wstyd i zakałę. Dalszy bieg życia wielu bardzo kadetów dowiódł, jak prawidła tego szanownego, najlepszego, nieodżałowanego męża głęboko w sercach ich zagnieździły się<sup>66</sup>.

W korpusie Niemcewicz nie wyróżniał się niczym osobliwym i być może ksiązę nie zwróciłby na niego większej uwagi, gdyby nie fakt, że młodzieniec poczuł szczególny pociąg do literatury właśnie w kadeckich szeregach. A literatura i teatr były dwiema dziedzinami, na które Czartoryski nie potrafił pozostać obojętnym. W *Pamiętnikach czasów moich* pisarz wspominał:

[...] w szesnastym wieku napisałem wesołe poema *Wojna kobiet*. [...] Usłyszał o nim ksiązę Czartoryski, komendant nasz, kazał je sobie przynieść, czytał i napisawszy na nim krytykę swoją, odesłał mi je na powrót. Tym to może dziecinnym wierszom winienem wstęp do szczególnego opiekowania się mną pana tego<sup>67</sup>.

Utwór niestety zaginął, nad czym Niemcewicz po latach, chcąc przypomnieć sobie swe młodociane płody, ubolewał. Okazało się, że nie był to tylko jednorazowy przyływ weny, a odkrycie wielkiej pasji, jaką stało się dla niego pisanie<sup>68</sup>. Niemały udział miał w tym i ksiązę Czartoryski, który postanowił zaopiekować się dobrze rokującym kadetem, a potem wielokrotnie zachęcał go do pracy twórczej i nieraz był też pierwszym krytykiem jego nowych utworów. O artystycznej opiece Czartoryskiego i swoich literackich zapędach pisał Niemcewicz w poemacie *Puławy*:

---

65 JUN*Pamiętniki*, t. I, s. 57.

66 Tamże.

67 Tamże, s. 83.

68 W *Pamiętniku drukowanym* wspominał: „Od tego czasu zacząłem bazgrać wiersze i nałóg ten nie opuścił mię przez lat z górą sześćdziesiąt” (J.U. Niemcewicz, *Pamiętnik drukowany*, dz. cyt., s. 52).